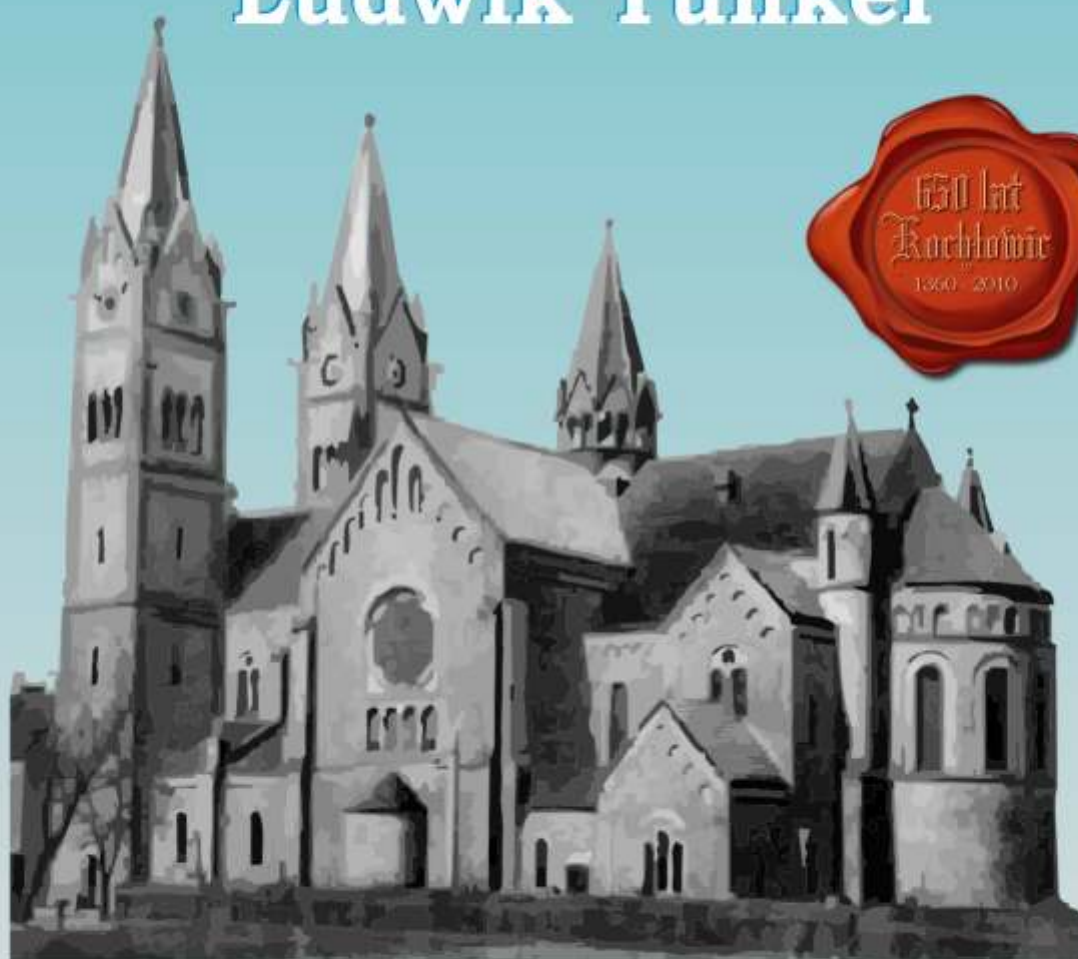


Jan Kołodziej

Śląskie opowieści:



ksiądz
Ludwik Tunkel



Jan Kołodziej

l skie opowie ci:

ksi dz Ludwik Tunkel

Kochłowice 2010 r.

Patron jednej ulicy

Wielu kochłowiczanie codziennie przemierza jedną z naszych głównych ulic. Nosią różne nazwy: Dorfstrasse, Wiejska, Kościelna, Thelmanna. Stosunkowo niedawno na jej patrona wybrano Ludwika Tunkla. Jest to bardzo rzadki niestety, przykład uhonorowania wielkiego księza, który pozostawił swoje namacalne ślady materialne, ale przede wszystkim niemal spuściznę duchową przyszłym pokoleniom. W wielu opracowaniach pisze się o nim, że był Niemcem (sam niegdyś użył tego określenia). Jest to oczywiście przejawem godnego napiętnowania spływania naszej księskiej, bogatej historii. Bo Ludwik Tunkel, chociaż urzędowo pisano jego imię jako Ludwig, był wielkim synem księskiej ziemi. I tak tylko godzi się o nim mówić. Mam nadzieję, że czytelnik na podstawie lektury będzie mógł wyrobić sobie o tym własne zdanie, a przede wszystkim pozna historię i dokonania tego wielkiego księcia - księcia.



Tło historyczne – najważniejsze aspekty

By włączyć cię w te pobudki, jakimi kierował się Ludwik Tunkel spróbujmy na chwilę przenieść się myślowo do tamtych czasów. Oczywiście „oficjalne” realia historyczne bez trudu znajdziemy w podręcznikach historii, w dużym skrócie przypomnijmy jedynie następujące fakty: 19 wiek od wieków nie był terenem Polski, a państwo nie istniało. Dla naszej opowieści szczególnie ważne są jednak dwie sprawy:

Od roku 1870 w Cesarstwie Niemieckim działała partia Centrum, uważana za obrońcę interesów katolików. W jej programie szczególne miejsce zajmowały praca, zdrowie, małżeństwo i rodzina, młodzieży i równe jej szanse w dostępie do wiedzy, środowisko, starsi ludzie i opieka nad nimi, ogólnie pojęty lecz oparty o podstawy chrześcijańskie dobrobyt. Partia dążyła do tego, by wszelkie prawa człowieka były respektowane, a wynagrodzenie za pracę pozwalało na prowadzenie godnego życia w sensie materialnym, a także na udział w życiu kulturalnym. Już wtedy stawiano Państwu zadanie zapewnienia wszystkim równych szans w dostępie do wiedzy, za społeczeństwu obywateli kształcenia się i rozwijania swoich umiejętności.

15 maja 1891 papież Leon XIII ogłosił encyklikę „Rerum novarum”. Była ona przede wszystkim odpowiedzią na pojawiające się już wtedy w Europie ogniska ideologii socjalistycznej i komunistycznej. Papież jako głowa Kościoła, odrzucił w niej w stanowczy sposób zarówno socjalizm marksistowski, ale także i lewy kapitalizm. Obydwa te nurty depczą bowiem ludzkość godnie poprzez brak poszanowania osoby ludzkiej i jej niezbywalnego prawa zarówno do godziwego zarobku, jak i do postępowania zgodnego jedynie z własnym sumieniem. Papież wykazał, że dla rozwiązania nabrających problemów społecznych niezbędna jest współpraca Kościoła i Państwa. Wyraził także zalecenie wspierania przez Kościół procesu pojednania pracodawców i pracowników – prowadziła do tego nieustanne przypomnianie wzajemnych praw i obowiązków.

Encyklika ostro napiętnowała pęd za zyskami kosztem pracowników, wyraźnie zaznaczając różnicę między pozornie do siebie podobnym chrześcijaństwem i socjalizmem. Według papieża musi nastąpić odnowa społeczna, ale jedynie drogą odnowy moralnej, opartej o naukę Ewangelii. W stosunku do duchownych natomiast, wskazał na konieczność uczulenia ich już w procesie kształcenia na zagadnienia problematyki społecznej. Ta encyklika pozostaje ciągle aktualna, szczególnie wobec dzisiejszych realiów gospodarczych. Historia wykazała, że Leon XIII miał rację, że cięła się bowiem (niestety) wizja „socjalistycznego raju”, jaki zgotowali wrogowie ludzi i Kościoła, że dla dzisiejszych liberałów człowiek pracujący jest jedynie elementem tabeli kosztów. Elementem, którego wpływ na wynik finansowy należy i może na bezkarnie minimalizować.

Program partii Centrum oraz treść encykliki były z sobą w sposób oczywisty związane. Rok 1891 przyniósł także jedno ważne wydarzenie: w Niemczech wprowadzono emerytury. Można zatem stwierdzić, że program partii był wcielany w życie zgodnie z papieską encykliką. I to jest podstawowym wyjątkiem od faktu, że prawie całe 19 wieki duchowieństwo do katolickiej partii Centrum należało, a społeczeństwo wyraźnie odczuwało opiekę Kościoła nad swoim materialnym i duchowym bytem.

Początki kapłaństwa Ludwika Tunkla

Okolice Głogówka to przede wszystkim żyzna ziemia. Na bezkresnych polach, niczym na powierzchni morza, na tej liskiej włą nie ziemi latem falują łany zbóż. Rolnictwo ma tam bardzo bogate tradycje, od średniowiecza te pozwalało dostatnio uprawiać ziemi ludziami. Jednym z tych tam od XVI wieku rodów (nadano mu także szlachectwo), jest rodzina Tunkel. Dziś żyje wielu jej potomków, ale dzięki Bożej Opatrzności my znamy szczególnie tego jednego. Bez jego dokonania trudno sobie nasze Kochłowice nawet wyobrazić. Ludwik Tunkel urodził się 3 października 1862 roku w Friedersdorf (dziś Biedrzychowice koło Głogówka, powiat prudnicki). Był dzieckiem łapczywie chłonącym nauki i wychowanym w szacunku do katolickiej tradycji. Wiemy na pewno, że miał co najmniej dwóch braci i siostrę Celestynę. W jego rodzinnej miejscowości stoi kościół, bardzo podobny do naszego starego. W rodoku jest również podobna do naszej ambona, z której młody Ludwik słuchał kazań. Był może, to właśnie z niej głoszone nauki sprawiły, że wybrał dla siebie drogę służby Bogu i ludziom jako kapłan. W dniu 126 czerwca 1886 roku, będąc młodzieńcem 24-letnim. Zaraz potem został skierowany jako II kapelan do kościoła w Trójcy w Bytomiu. Tam wyrobił sobie już opinię kapłana bardzo zdolnego, głoszącego piękne kazania, człowieka stosującego w życiu zasady ewangeliczne.



Kościół w Biedrzychowicach

W Kochłowicach – działalność społeczna

Z pewnością było pokłosiem jego pochodzenia, wychowania i rodzinnych tradycji „dobrej roboty”, a już w Bytomiu zwrócił na siebie uwagę kolatora i został przedstawiony jako celnym władzom jako kandydat na kochłowickiego proboszcza – został nim 27 lutego 1893 r. Zauważmy, że miał w tym momencie zaledwie 31 lat. W tamtych czasach (już od X wieku), z godnością proboszcza wiązało się odpowiednie wyposażenie, a stanowiło je tzw. beneficjum – czyli głównie dochody, jakie mianowanemu proboszczowi przynależały z kościoła. Jednak Ludwik Tunkel dla tych właśnie dochodów znalazł wiele zastosowań, o czym przekonamy się poniżej.

Kochłowice zastał jako wieś z barokowym kościołem, z ludźmi pracującymi w kopalniach i na polach, przede wszystkim jednak zsetkniętymi z czasami niedostatku codziennego życia i problemami trzech tysięcy swoich parafian. Już jego poprzednik, ksiądz proboszcz Matysiok w maju roku 1891 założył Towarzystwo dobroczynne w Kochłowicach narzekając, że sto tysięcy proboszczowie wczoraj niejsi. Ten nałóg był zresztą plagą na całym Śląsku – dochody z produkcji alkoholu powoli nie zasilają kasy posiadaczy ziemskich. Ks. Tunkel odnowił w r. 1901 Towarzystwo dobroczynne, pokazując parafianom wartościowe aspekty ich życia. Był także jeszcze wikarym w Bytomiu, gdzie poznał jako nietuzinkowy nauczyciel religii, ale przede wszystkim jako wsłaniający kaznodzieja. Choć wczoraj, jak wielu Ślązaków odebrał wykształcenie w szkołach niemieckich, doskonale władał językiem polskim literackim oraz śląskim. Dlatego też bez trudu znajdował słuchaczy i wspólny z nimi język. Głoszone przez niego poglądy znajdowały uznanie zamieszkańców, dawały biedniejszym nadzieję lepszej egzystencji, ale przede wszystkim jego nauki były przez słuchaczy stosowane w życiu.

Dbając o doczesne potrzeby parafian, do czego spełniał ich potrzeby, udzielał im finansowych pomocy i zapomóg. Dzisiaj wiemy, że głodnemu lepiej dać wódkę, niż złowioną rybę – na tej zasadzie ksiądz Ludwik zjednoczył około siebie kilku ludzi zamieszkałych, zakładając spółdzielczą instytucję bankową, czyli Kochłowitzer Darlehnskassen

Verein. Sam został jej prezesem, a członkami-przedstawicielami zostali: (pisownia oryginalna) nauczyciel Stanislaus Hudalla oraz Anton Mainka z Kochłowic, Ignatz Mrowietz z Bykownicy, Franz Brzcionka z Radoszowa i Paul Kandziora z Halemby. W ten sposób ludzie zamieszkałymi mieli gdzie lokować swoje zasoby finansowe, a ubożsi mieli gdzie zaciągnąć niskoprocentowane pożyczki. Zyski nie były, jak się to mówi – konsumowane przez założycieli, ale przeznaczane na potrzeby Kochłowic, parafii i zwykłych ludzi. Co w tym najwłaściwsze – pozostawały na miejscu i pozwalały budować Kochłowice i pomysłowość ich mieszkańców.

Wspomniany wcześniej Anton Mainka (tak się kiedyś podpisywał) to znany nam z „Kroniki Kochłowic” jej autor – Antoni Małka. On sam, idąc w ślady swego ojca, udzielał się w kościele jako lektor, prowadził pieśni i wspólne modlitwy. W znacznej mierze zawdzięczał swoją pozycję społeczną właśnie Ludwikowi Tunklowi. Jako proboszcz bowiem, ten zauważał drzemące w młodzieży talenty, które nie miały szans na obudzenie z powodu niskiego stopnia zamieszkałymi parafian. W roku 1903 z jego inicjatywy otwarto szkołę dla młodzieży pracującej, dzięki czemu udawało się im czy koniecznie pracować, a rozwój intelektualny.

Z pewnością już w pierwszych latach posługi w charakterze proboszcza, w jego umyśle konkretyzowała się wizja Kochłowic, jakiej chciałby widzieć, oraz parafian, jakimi chciałby służyć. Na pewno też drogowskazem była mu, wspomniana już encyklika papieża Leona XIII „Rerum Novarum”. Stała się ona kamieniem milowym na drodze rozwoju społecznej nauki kościoła, swoistą konstytucją społecznej akcji katolickiej. Do powiedzenia, że jej treść jest aktualna szczególnie dziś – przywracała ludzkość godności wykorzystywanym, ubogim, ciemnym pracującym. Ksiądz Ludwik Tunkel był człowiekiem, wprost idealnie realizującym jej zalecenia, co zjednało mu wdzięk parafian.

Na początku na własny koszt wznosił kapliczkę w Jana Nepomucena, a w roku 1897 udało mu się zdobyć środki na budowę nowego probostwa. W budowę włożył całą swoją młodzieżą, jeszcze przeciętną energię – a było to zaledwie dopiero preludium do dalszych poczyną. W roku 1901 założył Towarzystwo charytatywne w Wincentego a Paulo.

Wczoraj, bo tu po objęcie probostwa w roku 1893 zgodził się na odłączenie od parafii części Nowej Wsi, oraz zmian przynależności parafian przy hucie Otylii na rzecz parafii Żgoda. Jeden z jego wikarych, ksiądz Paweł Lex wybudował już w Halembie plebania. Ksiądz Tunkel w roku 1903 ulitował się nad dolnośląskimi, którzy dotąd przemierzali leniwo drogę by uczestniczyć w

mszy w Kochłowicach, tworząc w Halembie lokalną. Z niej ostatecznie w dwa lata później powstała samodzielna parafia. Jako dar dla nowej placówki przywiózł z pielgrzymki do Rzymu krzyż relikwijny.

W r. 1898 odnowił drewnianą konstrukcję wieży kościoła. Jednak jego ciasnota, względnie stale rosnącej liczby parafian spowodowała mu sens z powiek. Powziął zatem postanowienie: Kochłowice muszą mieć nowy, większy kościół. To postanowienie było przez niego dokładnie przemyślane, a budowa zaplanowana. Wyremontowanie wieży kościoła zabezpieczało go przeciwko przedwczesnemu wyburzeniu. Wobec przewidywanych kosztów budowy nowego, ksiądz Tunkel z pewnością nie pozwoliłby sobie na wydawanie pieniędzy na tak poważne prace - zatem już wtedy przewidywał istnienie w Kochłowicach dwóch kościołów!

Dodatkowym potwierdzeniem tego jest fakt, że architekt Ludwik Schneider miał gotową dokumentację budowlaną już w listopadzie 1899 roku - na grudzie datowane są rysunki wykonawcze. Zaprojektowanie takiej budowli zajmuje sporo czasu, a należy wykluczyć możliwość skorzystania z projektu „gotowego”.



Kochłowice ok..roku 1900



Probostwo po zbudowaniu

Dzieła księdza Ludwika

Zarząd kościelny uchwalił budowę kościoła według projektu Schneidera 3 listopada 1899. Ludwik Schneider zaprojektował blisko trzydzieści takich kościołów, każdy niepowtarzalny i piękny. Do dnia dzisiejszego te budowle przynoszą zaszczyt i dumę ich użytkownikom, w pewien sposób nobilitując całe miejscowości, wokół których zostały położone. Wstępny kosztorys opiewał na 260000 marek. Finansowanie tej kwoty założyło następująco: 80000 pokryje patronat, 30000 pokryje fundusz wolnych kuksów, 45000 to dobrowolne datki. Reszta miała stanowić koszt wydzierżawienia gruntów pod budowę kościoła - Szymonem Frycem, Franciszkiem Jędraszewskim i Katarzyną Trzcionczyk. Zaproponowano im również zamianę za grunty plebańskie, położone przy drodze do Kochłowic, na co się zgodzili. Akt notarialny podpisano 4 stycznia 1900 roku i zdecydowano o rozpoczęciu budowy. Parafianie, natchnieni przez swego proboszcza w czasie kilku miesięcy zebrali kwotę 20000 marek. 9 listopada ksiądz Tunkel zwrócił się do Dyrektora Generalnego hrabiów, Udo Schulza przedstawiając plany budowy, oraz prosił o wpłacanie kwoty patronackiej w miarę postępu budowy. Poprosił również o wydzierżawienie mu kamieniołomu przy Mrówczej górze. W zamian przyobiecał kupowanie drewna z lasów w Radoszowie i cegły w hrabiowskiej cegielni. 18 listopada otrzymał odpowiedź ze zgodą: „Zdecydowali my się zapłacić jako kwotę patronacką na koszt nowego kościoła i cementarza sumarycznie 80 000 marek. Zgodziliśmy się na tę sumę w przewidzeniu, że otrzymamy dostawę dla budowy surowców - cegieł, kamieni i drzewa budulcowego. Podpisani patronowie Hrabio wie Henckel von Donnersmarck Łazarz z Nakła, Hugon z Siemianowic i Artur z Wolfsbergu.”

W tym miejscu zaznaczymy, że ksiądz Tunkel nadzwyczaj sumiennie prowadził i archiwizował korespondencję. Robił to samodzielnie, jak pisze ks. Koziółek „nie korzystając z pomocy kancelisty”. Budowę zaczął 8 kwietnia 1900 roku, zaś 15 lipca odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia w gielno. Do niego złożono następujący dokument (fragmenty):

W imię Trójcy Przenajświętszej!

W roku jubileuszowym 1900, w dwudziestym trzecim roku chwalebного pontyfikatu papieża Leona XIII, w 13 roku wietnego panowania Najjaśniejszego cesarza i króla Wilhelma II, i 13 roku biskupstwa dzielnego ks. kardynała Jerzego Koppa został dzisiaj 15 lipca poświęcony w gielno nowy kościół parafialny na cześć w. Trójcy w Kochłowicach przez ks. proboszcza Ludwika Tunkla wobec wielu księży i ludu uroczystość poświęcenia. Koszta budowy obliczone na 268.200 marek ponoszą: 1. Wielmożni patronowie hrabio wie Hugo, Łazy i Arthur Henckel Donnersmarck zastępowani przez generalnego direktora Udo Schulz z Carlshofu 80 000 m. 2. fundusz kuksów wolnych 50 000 m. 3. dobrowolne ofiary parafian i ks. proboszcza 40 000 m. Reszta się zapłaci za pomoc Boska przez ofiary, przez zaciąganie pożyczek. Plan do budowania zrobił architekt Ludwik Schneider z Gliwic, podczas gdy mistrzem budowniczym jest Fedor Wieczorek z Królewskiej Huty. Parafia Kochłowska liczy obecnie 10 500 dusz, dla których teraniejszy kościół przez ks. kanonika Jerzego Przybyła w roku 1806 wybudowany już od kilku lat nie wystarcza. Z początku miały Kochłowice drewniany kościółek, który był w roku 1670 dnia 3 maja od sufragana ks. biskupa Mikołaja Oborskiego z Krakowa konsekrowany.

Po wyliczeniu wszystkich proboszczów parafii Kochłowskiej kościół ten akt słowami: Oby ta budowa w imieniu Boga poczęta pod opieką w. Józefa szczerze przyszła do skutku na chwałę Boga w Trójcy świętej. Jedynego i na dobro i zbawienie parafii Kochłowskiej! Potomkom ale niech ten kościół będzie liczonym pomnikiem głębokiej pobożności i chwały godnej ofiarności ich przodków i niech zostanie ustawicznym napomnieniem, wytrwać w niezłomnej wierności ku tronu i ołtarzu! Daj to Boże.

W imię - Ojca i - Syna - i Ducha świętego. Amen. Kochłowice dnia 15 lipca 1900 r.

Dokument podpisali:

Ks. Ludwik Tunkel, proboszcz miejscowy.

Hugon hr. Henckel von Donnersmarck Siemianowice,

Łazarz hr. Henckel Nakło.

Maria hrabina Henckel von Donnersmarck z Hrabio w Schweinitz Kraina

Edwin hr. Henckel von Donnersmarck

Małgorzata hrabina Strachwitz jako wnuczka

Radca regencyjny Udo Schulz
Ks. dziekan Fryderyk Hofrichter
Ks. Emil Korus, prob. ze Zgody wicedziekan
Ks. Antoni Gutsfeld prob. z Wirku.
Ludwik Schneider, architekt
Konrad Kolbe, inspektor szkolny powiatowy
Ks. Karol Janitzek, wikary w Kochłowicach.
Karol Rendschmidt, urz. dnik stanu cywilnego w Kochłowicach
Fedor Wieczorek mistrz murarski
Krisch, rentier w wi. tochlłowicach
Stanisław Chudała, kierownik szkoły i zast. pca przewodnicz. tego Zarz. du Ko. cielnego
Józef Kuntze, wła. ciciel fabryki.
Franciszek Trzcionka, sołtys Radoszowa
Emil Chodinski, ko. cielny i organista.

Budowa trwała do wrze. nia 1902. Ksi. dz Tunkel w tym czasie „poruszał niebo i ziemię” w celu zdobycia rodków. Wysłał hrabiemu Edgarowi portret hrabiny Antonii, fundatorki starego ko. cioła doł. czaj. c. słowa:

Mam co prawda wielu ale tylko małych dobrodziejów i spodziewam się znaleźć w Panu łaskawego dobrodzieja

Adresat wielce się z prezentu ucieszył, odesłał do Kochłowic kopię portretu oraz 300 marek.

Wtedy ten nasz proboszcz wysłał do ewangelickiego Donnersmarcka w wierkla. cu podzi. kowanie za przesłane 1000 marek, pisząc:

Niech Eksceleńcja przebacza moją otwartość, jestem wdzi. czny za dar, lecz muszę się przyznać, że nasi parafianie i ja wi. kszej spodziewaliśmy się składki, zwłaszcza wobec pogłoski, że Eksceleńcja podarowała dla ko. cioła ewangelickiego 10 000 marek. Przeto mam mocną nadzieję, że Waszej Eksceleńcji znane poczucie sprawiedliwości uwzględni dni nas tak i z odpowiednim darem.

Podobne pisma sprawiły, że po 1000 marek wpłaciły Dyrekcje Hut Królewskiej i Laury oraz Zgoda. Do huty Bismarck ks. Tunkel wysłał pro. by kilkakrotnie, apelując do poczucia socjalnego dyrektorów – w roku 1904 również przysłali 1000 marek. Różne kwoty zdobył tak i jako dary Zakładów Rittgersa w wi. tochlłowicach oraz hrabiego Ballestrema z Pławniowic. 300 marek dał fabrykant Roth, za 800 zakłady Remy w Lipinach.

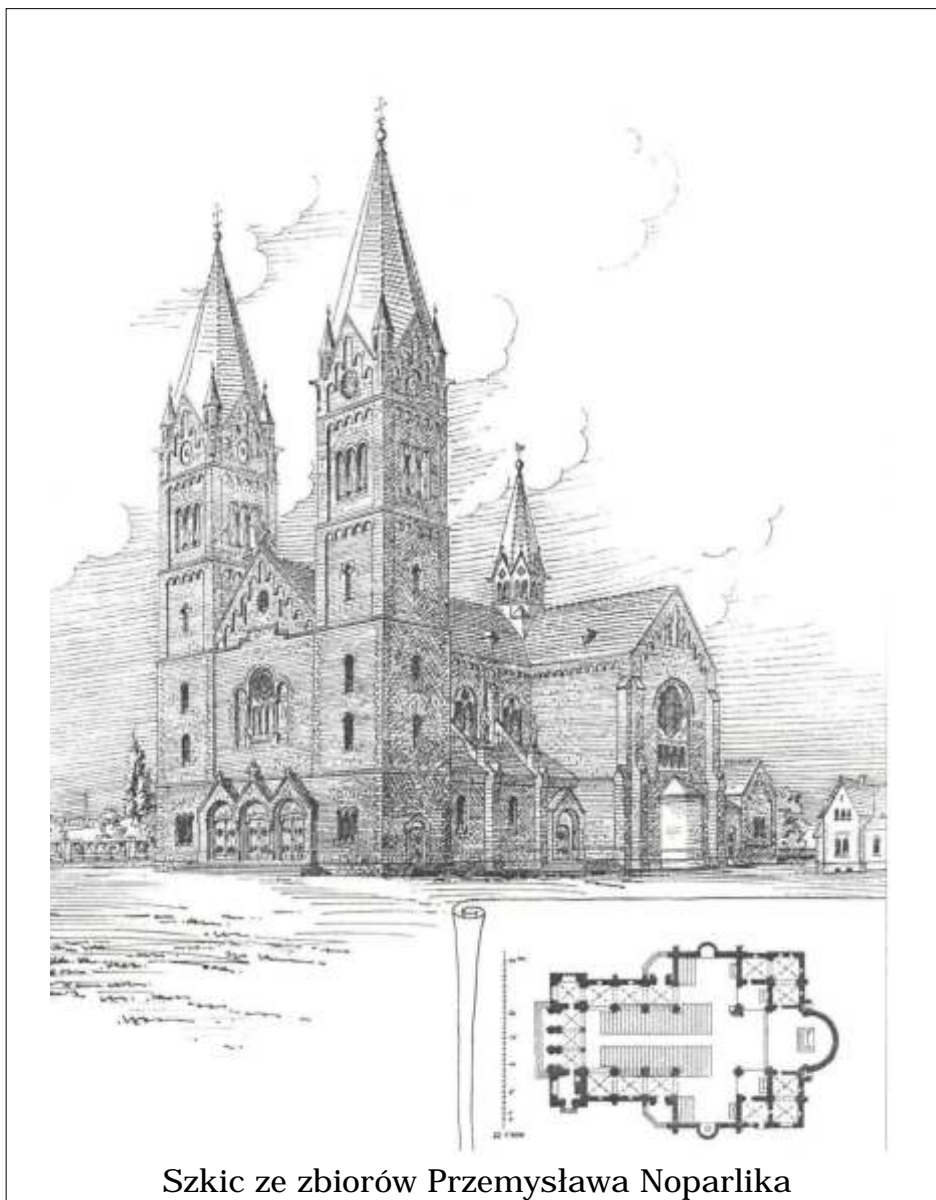
Jednak najcenniejsze były składki szarych obywateli, gdy pochodziły niemal wprost z ich serc. Ksi. dz Tunkel zlecił budowę najlepszym, miejscowym głównie rzemieślnikom. Nie pozwolił sobie na kupowanie towarów i usług tanich, ale miernej jakości. 27 lica 1902 ks. dziekan Korus ze Zgody dokonał poświęcenia dzwonów, a w wie. y ko. cioła umieszczono następujący dokument:

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

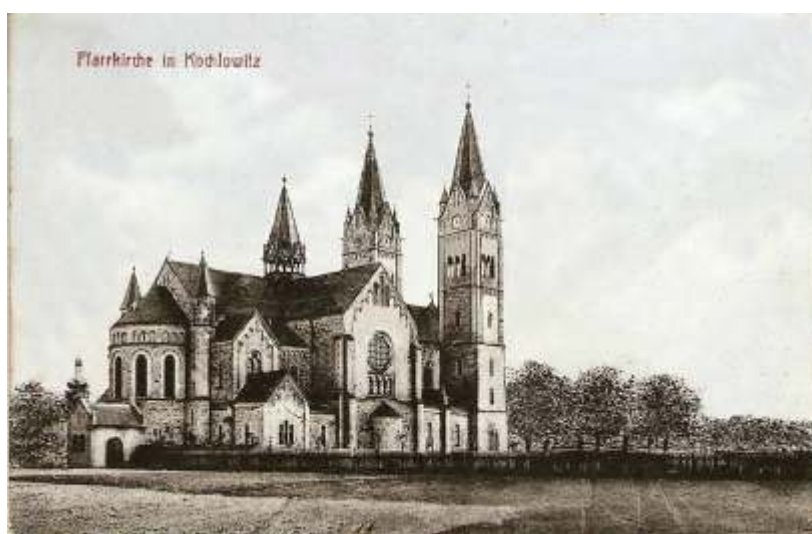
Po uroczystym poświęceniu kamienia w gielnego dnia 15 lipca 1900 r. przez proboszcza miejscowego, budowa ko. cioła chwała Bogu bez wypadku postąpiła tak daleko, że jest na zakończeniu i ma być oddany podniesłemu przeznaczeniu swojemu po konsekracji, którą dnia 17 października dokonał Eminencja Najprzewielebniejszy Kardynał Ksi. Biskup Dr. Jerzy Kopp. Budowa doznała niektórych zmian celem wi. kszej ozdoby architektonicznej, ponieważ pochwała godna ofiaro. parafian umoliwiła proboszczowi bogatsze urządzenie budowy zewnętrznej i urządzenia wewnętrznej. Kierownikiem budowy jest do wiadczony architekt Ludwik Schneider z Opola, dawniej w Gliwicach, którego sława jako budowniczego ko. ciołów trwa będzie na wieki. Z jego ręk wyszło dotychczas nie mniej jak 25 ko. ciołów pi. knych. Prace murarskie i ciesielskie wykonał mistrz murarski Fedor Wieczorek ku najlepszemu zadowoleniu. Podbudowę ołtarzy i ambony, chrzcielnic i balasy wykonała firma Rosenthal z Bytomia. Pokrycie dachu i prace blacharskie wykonał Haehndel z Wrocławia. Pi. kne ołtarze i ambony dostarczyli stolarze zjednoczeni z Nysy.

Witraże pochodzą od Zakładów artystycznych Mayera w Monachium, inne okna od firmy Seiler z Wrocławia. Wymalowania ko. cioła dokonał w sposób chwalebny malarz artysta Richter z Katowic. Wspaniałe obrazy w ołtarzach i stacje Drogi krzyżowej malował sławny malarz Julian Wałdowski, figury rzeźbił mistrz Baumeister z Wrocławia. Organy pochodzą z firmy Schlag u. Sohne, dzwony z firmy Bracia Ulrich, Apolda, prace stolarskie od mistrza stolarskiego Chromika z D. bu, prace ularskie od mistrza ularskiego Haase z Katowic.

Dom Boży ma 57 m długości, 21 m szerokości w nawie podł. nej, 31 m w nawie krzyżowej. Ko. ciół pomieści 5 000 ludzi, w tym 700 siedzących. Stary ko. ciół masywny ma 23 m długości i



Szkic ze zbiorów Przemysława Noparlika



Widokówka z roku około 1905

8 m szerokości. Parafia liczy obecnie 11 000 katolików, 88 protestantów, 62 żydów - i składa się z gmin Kochłowice, Radoszów, Bykowina, Nowa Wieś, Kłodnica i Halemba, oprócz tego kolonia Falva z obwodu dworskiego w Kochłowie.

Dnia 9 lipca 1902 po wieczerze została szkoła w Nowej wsi przez proboszcza miejscowego, podczas gdy budowa szkoły w Radoszowie ukończona w listopadzie. Dnia 30 stycznia br. wprowadzone zostały 2 Boromeuszki dla pielęgnowania chorych, a maju br. zaczęła się budowa nowej organistówki. W tym samym czasie zaczęła się budowa toru kolejowego Gliwice-Kochłowice - Murcki z odnogą do Chebzia. Dokument złożyony został w kamieniu w gielnym.

Szczególnie pamięci godnym jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zakupiony przez górnika Franciszka Kołodzieja i małżonkę jego Karolinę za 900 m. w Częstochowie i sprowadzony do Kochłowic dnia 22 sierpnia 1901 roku, w uroczystej procesji. Oby Matka Boska pociesza serca ludzi do Najświętszego Syna, oby była potężną opiekunką parafii kochłowskiej! Oby ta wspaniała budowa ogłaszała późniejszym pokoleniom co wiara i miłość chrześcijańska zdolne dokona! Oby się modlili potomkowie, pełni uczucia wdzięczności, za dobrodziejów tego kościoła. Niech za wiedz wdzięczność tym, którzy pozostali w niezachwianej wierności wobec Kościoła Katolickiego. A Bóg w Trójcy wsławi Jedyne imię w wszystkim, którzy się zasłużyli około tej wspaniałej budowy, zapłać wielki w wieczności przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Kochłowice, dnia 2. września 1902 r.

(-) Ks. prob. Tunkel. (-) Architekt Schneider.

(-) Górnik Franciszek Kołodziej.

(-) Ks. wikary Lex. (-) Mistrz murarski Wieczorek

Wielki musiała być radość parafian. Na dzień konsekracji nowego kościoła, który przypadał w piątek, 17 października 1902 ks. kardynał Jerzy Kopp przybył dzień wcześniej. Przejechał przez piątek przystrojony wieńcem, wieczorem przybył z pochodniami pochod górników. Odbyła się uroczystość, w czasie której przemawiali kierownik szkoły Chudała po niemiecku, oraz górnik Antoni Małucha po polsku. Nazajutrz, na uroczystą mszę pomimo rzęsistej deszczu przybył tłum parafian. Przybyli także hrabiowie Hugon i Łazy Henckel von Donnersmarck, nadradca regencyjny Bartels z Opola, prezydent ziemieńskiego Neutwig z Gliwic, nadburmistrz Brüning z Bytomia, dyrektor generalny Schulz z Karłuszowca, mecenas Pradel i dyrektor kopalni Riedel z Karłuszowca, powiatowy inspektor szkolny Kolbe z Katowic, architekt Schneider i mistrz murarski Wieczorek. Oglądając dzieło księdza Tunkla, hrabia Łazarz podarował 2000 marek na wyposażenie. Natomiast kardynał Kopp przysłał 22 listopada osobisty dar, w postaci... 10000 marek!

Napisałem wcześniej, że ksiądz Tunkel pomagał jak tylko mógł, zarówno pojedynczym parafianom jak i całej społeczności. Jeszcze w roku 1895, przed zbudowaniem plebanii doszedł do wniosku, że zakupiony teren jest na tyle duży, że jego czasy mogą być poświęcone siodowi. W zamian poprosił o coroczne odprawienie cichej mszy w jego intencji. Natomiast w roku 1908, za zgodą Zarządu odstąpił około stu metrów kwadratowych ogrodu gminie, w celu poszerzenia drogi - gmina miała na swój koszt postawić w zamian nowe ogrodzenie.

By podziękować Bogu za opiekę, bezwypadkowy przebieg budowy kościoła i hojność ofiarodawców w roku 1903 odbył wspomniany pielgrzymk do Rzymu.

Równoległe z budową kościoła powstała nowa organistówka. Zaprojektował ją także Ludwik Schneider, koszt budowy określono na 13490 marek. Patronat nie chciał i nie musiał pokrywać tego kosztu, zobowiązał się jedynie do dostarczenia właściwej ilości cegieł, ale ks. Tunkel znalazł wyjście z tej sytuacji. Całą sprawę wyjaśnia jego pismo do Kurii:

„Kapitał - za starą organistówkę - wzrósł do 11.115,55 marek. Za ten pieniądze ma się zakupić najprzód teren 16.30 arów, za resztą ma się wybudować organistówkę z chlewem i stodołą. Dom ma być wybudowany na gruncie plebańskim blisko nowego kościoła. Cena za 15.30 arów wynosi 1500 marek. Pozostaje więc już tylko 9.615.55 m. do budowy. Jednakowoż suma ta może się powiększyć przez natychmiastową sprzedaż papierów wartościowych, ponieważ

kurs jest obecnie korzystny. Kazałem p. architektowi Schneiderowi wygotować rysunki i kosztorys. Niestety cena budowy jest wiksza, niż kapitał, stojący do dyspozycji, mianowicie cena za organistówkę 11.510 m. i za budynki gospodarcze 1.980 m., razem 13.490 m. Ponieważ patron nie zgodził się do udziału w kosztach, starałem się uzyskać to przez pertraktacje z hrabiowską Dyрекcją Gen. w Karluszu, ponieważ nie chciałem obciążać parafian. Po wielu staraniach udało mi się nakłonić Dyрекcję Gen. do dostarczenia bezpłatnego 50 000 cegieł i dalszych 50 000 za cenę 15.50 m pro mille, jeżeli zacząć budowę na wiosnę. Po tej obietnicy pertraktowałem z mistrzem murarskim Wieczorkiem, wykonawcą budowy kościoła, i ten zgodził się na wykonanie budowy w komplecie według niniejszych rysunków za 9.750 m., jeżeli mu oddam cegły, przyręczone przez Dyрекcję Gen. na tych samych warunkach. W ten sposób, mógłbym wypełnić zadanie, za staraniem organistówki postawić nową organistówkę z chlewem i stodołą i dostarczyć terenu 16.30 a. W nowej organistowce przewidziane jest mieszkanie dla służby kościelnej, którego ustanowienie przy nowym kościele wydaje się koniecznym.”

Wtedy Patron zgodził się na budowę organistówki z tym zastrzeżeniem, że nie jest obowiązany do kosztów utrzymania mieszkania kościelnego pomocniczego.

Konsekracja nowego kościoła oznaczała, że stary mógł się wydawać już niepotrzebny. Ale jak wspominałem wcześniej, Ludwik Tunkel przewidywał to już dawno wcześniej. Pod wpływem jego argumentacji, oraz niewątpliwych walorów architektonicznych zabytkowej już wtedy budowli, Patronat i Rada parafialna podjęły decyzję o pozostawieniu kościoła, a prowincjonalny konserwator uznał go za cenny zabytek. Ksiądz Tunkel znowu zaapelował do patronatu, zdobywając kwotę 4000 marek. Konserwator wyasygnował 1000, drugie tyle złożyli wierni jako swoje składki. Za te 6 tysięcy przeprowadzono gruntowną renowację. O kolejnym, w tym dla nas aspekcie związanym ze starym kościołem przeczytamy na kolejnych stronach.

W czasie, kiedy młody kapłan był przedstawiany przez Donnersmarcków jako kandydat na kochłowski proboszcz, oni sami wraz z innymi przemysłowcami starali się o zwiększenie zdolności transportowych na Śląsku. W tym celu już w roku 1856 zaplanowano budowę linii kolejowej, łączącej Tarnowskie Góry, Bobrowniki, Miechowice, Rudę, Bielszowice, Paniówki i Chudów z Mikołowem. Ale planowany szlak, pomimo że częściowo zrealizowany, przechodził przez tereny tak położone, że jego budowa pochłoniełaby zbyt duże kwoty. Dlatego postanowiono skorzystać z linii, zbudowanej w roku 1888, a prowadzącej z Gliwic do Makoszów i jej przedłużyć przez Bielszowice, Halembę i Mikołów do Murcek. Na taki stan rzeczy natrafił ksiądz Tunkel. Jako człowiek przewidujący, w którego umyśle wizja Kochłowic była już w dużej mierze skonkretyzowana, udał się do Radzionkowa. Tam zamieszkiwał wybrany w wyborach do sejmiku pruskiego w roku 1882, poseł Paweł Letocha. Jak nasz proboszcz, poseł był także członkiem partii Centrum, Radzionków zaś stanowiął mienie Donnersmarcków – dlatego ks. Tunklowi udało się zjednać go do swojego pomysłu. Według dzisiejszej nomenklatury można powiedzieć, że w tej sprawie był lobbyist. Poseł przedstawił sprawę w parlamencie, w efekcie czego plany budowy linii zostały skorygowane. Z Makoszów przedłużyć ją do Bielszowic, przez Kochłowice północną z Ligotą w roku 1904.

Przed jej budową, jeszcze w roku 1899 ksiądz zauważył mały problem: linię wytyczono zbyt blisko mającego być wybudowanym kościoła, przez teren planowanego cmentarza. W liście do Dyrekcji kolejowej ksiądz Tunkel napisał dnia 5 listopada 1899:

Jeżeli tor kolejowy pójdzie tak, jak wykazuje szkic niniejszy, cmentarz będzie podzielony na dwie części. Ponieważ interes publiczny wymaga, aby cmentarz, chociażby miał być pomniejszony, przynajmniej niepodzielony z jednego kawałka się składał, Zarząd kościelny prosi Dyrekcję kolejową o przesunięcie toru kolejowego trochę dalej.

Plany poprawiono, szyny położono na znanym nam dziś miejscu. Wydaje się, że zależało Ludwikowi Tunklowi wyłącznie na przyłączeniu Kochłowic do sieci kolei żelaznych. Czy na pewno?

Już na początku grudnia 1902 z Kochłowic wyruszyła do Panewnika procesja, na czele której kroczył nasz proboszcz w towarzystwie wikarego – ks. Pawła Lexa. W niej to byli uroczyciele prowadzeni dwaj franciszkanie, bracia Tacjan Hante i Ubald Miera. Umieszczono ich w Panewniku w lokum tymczasowym – jednopiętrowym domu, zaadaptowanym przez mieszkańców na mały klasztor. Na razie władze bowiem nie chciały zezwolić na budowę klasztoru większego. Trzeba to zaznaczyć, że ów (istniejący do dziś) budynek zakupiono dzięki



J. E. ks. biskup - kardynał dr. Kopp.



Grotta N. M. P. z Lourdes - Lourdesgrotta - Panewnik-Idawetice, O.-S.



Franziskanerkloster, Panewnik-Idawetice, O.-S. Klasztor D. O. Franciszkanów

staraniom właściciela Ludwika Tunkla.

W roku 1904 w panewnickim klasztorze osiadł, pochodzący z Kłodnicy koło Kołomyż ojciec Andrzej Bolczyk (oraz jego brat, również franciszkanin). Był człowiekiem również zaangażowanym i mądrym, jak Ludwik Tunkel. Wspólnie doszli do wniosku, że z okazji 50-tej rocznicy objawienia w Lourdes, spopularyzują kult z tym związany w naszej okolicy. Jednym z nich podjęli decyzję o zbudowaniu grot. Ojciec Bolczyk organizował budowę grotki do czasu, bo będącej zamiast kościoła. Natomiast ksiądz Tunkel postanowił umieścić grotkę jako ołtarz w naszym starym kościele.

Budowę grotki powierzone specjalistom, firmie Johann Carl Baum - Grottenbaumeister z Duisburga. Zaprojektował ją Karl Baum, materiał na nią sprowadzono z Andernach nad Renem, a był to tuf trachitowy (zwracam uwagę, że prawdziwa grota objawienia w Lourdes jest grotka w skałach wapiennych, z których powstały tamtejsze góry). Tuf przywieziono dopiero po otwarciu linii kolejowej. Pieniądze na nasz ołtarz zebrała Kongregacja Maryjańska Panien, po uroczystym triduum poświęconym 8 grudnia 1904 roku. Budowa grotki panewnickiej trwała od marca do sierpnia 1905 roku, a zużyto na nią trzy tysiące czterech tufu, dostarczonego wcześniej z tufem dla Kochłowic. Ksiądz Tunkel był odpowiedzialnym nadzorcą budowy klasztoru w Panewnikach. Ostatecznie uzyskano zgodę, w latach 1906-1907 wybudowano najpiękniejszy na Śląsku kościół. Jednym z elementów jego wyposażenia jest witraż, przedstawiający Elbię turyngijską. Ufundował go Ludwik Tunkel. W roku 1908 kardynał Kopp znowu tu zagaił, dokonując uroczystego poświęcenia tej świątyni, co odbyło się w obecności stu tysięcy wiernych! I do tych stu tysięcy wiernych kazanie po polsku wygłosił jeden z fundatorów, właściciel Ludwik Tunkel. Linia kolejowa pojechała w ten sposób Gliwice jako ośrodek nauki z Ligotki - centrum duchowego rozwoju Śląskiego narodu. Kościół i panewnicka parafia powierzono opiece wiernych Ludwika króla. Taki wybór, zważywszy wkład Ludwika Tunkla w osiedlenie tutaj ojców franciszkanów, wprowadzenie kultu MB z Lourdes i w proces budowy klasztoru nie był przypadkowy. Zakup gruntów pod budowę klasztoru finalizował ksiądz Skowronek, również Ludwik.

Troszczył się o rozwój duchowy swoich parafian, będących głównie rolnikami i robotnikami, ks. Tunkel nie szczędził działań zmierzających do wytworzenia wśród nich grupy inteligentnej. Moi pradziadkowie mieli szczęście uczestniczyć w prowadzonej przez niego katechezie dorosłych. Szczególnie zauważał młodym rodzicom ich wielką odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Ale troszczył się też o „tych braci swoich najmniejszych” - ludzi ubogich i niezdolnych do pracy. Już w czasie budowy kościoła, w dniu 6 maja 1901 napisał do Dyrekcji hrabiowskiej:

„W wielkiej gminie Kochłowice jest dużo niedużych społecznych, lecz nie ma żadnego zakładu dla poratowania dotkniętych. Nie ma ani lecznicy, ani sierotki, ani przytułku dla starców, ani ochronki dla dzieci ani szkoły gospodarczej itp. Gdziekolwiek patrzymy widzimy, że trzeba coś zrobić w Kochłowicach pod względem socjalnym. Po długim rozważaniu postanowiłem sprowadzić Siostry dla pielęgnowania chorych po domach i dla utworzenia ochronki małych dzieci i chcę w tym miesiącu poczynić kroki przygotowawcze do tego. Ponieważ wiadomo mi, że Dyrekcja Generalna zawsze pokazywała żywe zainteresowanie takimi sprawami socjalnymi o miłą mi przystąpi do Niej z serdeczną i pilną prośbą o wspomnienie tej sprawy społecznej, mianowicie o udzielenie rocznej subwencji 600 m. dla utrzymania dwu Sióstr. Mieszkanie Sióstr ma być tymczasem, zanim wybudują dom dla nich, w domu związkowym Konsumu, mieszkaniu Pindura, a działalność ich ma się zacząć w państwowym dzielniku”.

Dyrekcja Generalna pomoc przyznała, a 30 stycznia 1902 osiedlono w Kochłowicach dwie siostry Boromeuszki, w rok później trzeci, wyznaczając im zadanie pielęgnowania chorych w domach. Ochronka dla dzieci założono w roku 1906. Pracy było dla sióstr dużo. Wobec tego ksiądz Tunkel 27 czerwca 1904 przedstawił plan budowy klasztoru hrabiemu Łazarzowi. Obliczył, że budowa zamknie się kosztem 50000 marek, poinformował też o parafianie sami zebrali 3500 marek, do czego on sam dokłada ze swoich oszczędności 10000 marek. Napisał do hrabiego:

„Dzisiaj przymszy w przyszłości mi ta myśl: hrabia Łazy pomoże! Przecież daje kaedym roku 600 marek dla Towarzystwa w. Wincentego. Nu by skapitalizował ten datek, składając sumę 25000 m. na budowę klasztoru a klasztor zobowiąże się płacić roczne składki hrabiemu Towarzystwu w. Wincentego!”

Hrabia Łazarz odpowiedział dnia 2 kwietnia 1904:

„Na uprzejmy list Księdza Proboszcza chciałbym chętnie odpowiedzieć przyrzeczeniem pomocy

danej, lecz niestety bardzo, nawet zbyt wielu tak myli jak Wasza Wielbno : Hrabia Łazy pomo e Ci! A ostatecznie jest to wr cz niemo liwie wszystkim pomóc. Na razie 25 000 m to sama, która przekracza moje rodki, ale mo e b d mógł przysła Ksi dzu w kilku dniach 15 000 m. i w takim razie podaruj t sum ko ciolowi w Kochłowicach pod tym warunkiem, e odsetkami tej sumy po 4 % b dzie trwale wspomagał działalno ci Tow. w. Wincentego w parafii. Skoro to b dzie mo liwym na przyszły rok, wtedy mo e b d mógł my le o dalszej pomocy dla budowy klasztoru. Tymczasem Ksi dz musi si kontentowa niniejszym. Prosz atoli, eby Wielbno Wasza nikomu nic nie opowiadała, raz dla unikania pochwałek, których nie lubi , a potem dla tego, poniewa by mu mogło innych zach ci do stawienia podobnych wniosków, co by mi wła nie nie było przyjemnie.”

Hrabia rzeczywi cie przysłał 15000 marek. Napisano na to dokument fundacyjny, ksi dz Tunkel napisał te swój:

„Ku czci w. Józefa, pod którego opiek postawiłem budow nowego ko cioła i szcz liwie dokonałem i z wdzi czno ci dla swoich parafian, którzy si odznaczyli podziwu godn ofiarno ci dla budowy ko cioła - 150 000 m. składek, ja ks. prob. Ludwik Tunkel ofiaruj na budow klasztoru w. Józefa w Kochłowicach 10 000 m. z tym tylko zastrze eniem, e gdyby mnie Pan Bóg odwołał przed moj siostr Celestyn Heide i moj bratanic Mari Tunklówn jeden pokój b dzie zarezerwowany dla tych wymienionych osób, gdyby miały pozosta po mierci mojej w Kochłowicach. Pokój ten otrzyma nazw pokoju fundacyjnego. Obowi zek ten ustanie ze mierci wymienionych osób.”

Zakład w. Józefa zaprojektował hrabiowski budowniczy Assmann. 3 kwietnia 1905 zacz to budow , uko czono j ju 30 pa dziernika. Do zakładu przeniesiono siostry, przyjmowano inwalidów na leczenie, zorganizowano w nim szkoł gospodarcz . Kiedy w roku 1907 do odwiedzenia go ksi dz Tunkel zaprosił hrabiogo Łazarza, ten dowiedział si , e na zakładzie ci y jeszcze dług w wysoko ci 10000 marek. Podarował klasztorowi t kwot , wzi ł na siebie coroczn wpłat 600 marek na rzecz towarzystwa w. Wincentego, corocznie odt d dawał tez 1000 marek na rzecz inwalidów.



W roku 1908 Ludwik Tunkel został mianowany dziekanem Dekanatu Królewska Huta. Wcześniej, bo w roku 1905 wykupił 50 arów gruntu w Kłodnicy od Pawła Dyrdy za 800 marek. Grunt ten przekazał gminie pod warunkiem zwrotu 300 marek i wybudowania na nim szkoły. Został członkiem Komitetu jej budowy. Szkoła wybudowana, proboszcz wystarał się o urząd zapomog na rzecz wyposażenia szkoły w wysokości 2610 marek. Według pomysłu księdza założył przy szkole szkółki drzew owocowych. Na tym jednak nie poprzestał. W roku 1908 zainspirował mieszkańców do wybudowania obok szkoły kaplicy. Prace murarskie wykonał mistrz murarski Ptok z Kochłowic, parafianie ufundowali dzwon. Wtedy napisał kolejny list do kardynała Koppa, datowany na 17 sierpnia 1909:

„Mieszkańcy ubogiej, roztrzaskanej wioski Kłodnica, odległej do 4 km od kościoła parafialnego, wybudowali sobie małą kapliczkę o przestrzeni 24 m, aby mogli wspólnie różnicę odprawić w maju i październiku. Równocześnie ufundował jeden z nich dzwon 17,5 kg. Ponieważ Kłodniczanie mimo swego ubóstwa pokazali się bardzo ofiarnymi i przyczynili się także stosunkowo wiele do budowy kościoła parafialnego, pozwalam sobie prosić Eminencję:

1. O pozwolenie na odprawienie mszy w w. w dniu poświęcenia i na benedykcyj,
2. Na poświęcenie dzwonu.”

Już dnia 29 sierpnia 1909 kaplica została poświęcona. Msza w. odprawił ks. Tunkel za dobrodziejów kaplicy. Na poświęcenie wyruszyła procesja z Kochłowic do Kłodnicy. Kłodniczanie płakali z radości. Drogi Krzyżowiec do kapliczki ufundowała siostra ks. Tunkla, owdowiała już wtedy Celestyna Heide.

Już w roku 1908 ks. Tunkel zamierzał rozszerzyć zakład w. Józefa. Jak napisał w zawiadomieniu do hrabiego Łazarza, chciał przyjmować inwalidów z wszystkich zakładów hrabiowskich. Sytuacja finansowa hrabiego chwilowo nie sprzyjała takiej inwestycji, zatem 4 stycznia 1910 ksiądz napisał do niego kolejny list:

„Jak Panu Hrabieciu wiadomo, chciałem rozszerzyć Zakład w. Józefa i prosiłem o pożyczkę 50 000 m. Gdy nie mogłem uzyskać tej pomocy, pocieszyłem się, że nastanę lepsze czasy. Tymczasem przy poświęceniu kościoła w Wirku nastąpiła zmiana w moich planach. Po odjeździe Pana Hrabiego miałem rozmowę z p. starostą Gerlachem o założeniu sierotnicy w Kochłowicach i zauważyłem, że starosta jest bardzo przychylny tej sprawie i przyrzeka nawet stać zapomog, gdybym wybudował sierotnicę. Z tego powodu zmieniłem swój plan dotychczasowy i postanowiłem wybudować sierotnicę dla setki dzieci na gruncie 5 i 1/2 morgowym i to jeszcze w tym roku. Chciałbym tak pozyskać pozwolenie na drugie osiedle Sióstr, co zwykle jest połączony z wielkimi trudnościami. Sierotnicę ten ma służyć przede wszystkim dzieciom opuszczonym starej parafii kochłowickiej czyli urzędów cywilnych Kochłowice, Wirek i Nowa Wieś a te urzędy przyjmują z radością zapowiedź jego założenia, ponieważ potrzeba jest jego faktyczna. Plac budowlany jest we wsi a położenie piękne. A teraz chodzi jeszcze o koszt. Jeżeli wybuduję sierotnicę dla 100 dzieci będzie kosztował 70000 m., dla 50 dzieci 55000 m. Osobiście stawiam do dyspozycji 30000 m., dla I. projektu brak mi 40000 m., dla drugiego 25000 m.. Zważywszy, że sierotnicę dla 50 dzieci okaże się wnet za zbyt małą i różnica kosztów przy I. projekcie wynosi tylko 15000 m, a już bardzo, że nie mogę wykonać projektu pierwszego z braku funduszy potrzebnych. Niech mi Pan Hrabia pożyczki 25000 m. wzgl. 40000 m. stosownie do wyboru projektu, a ja się zobowiązuje odplacić rocznie 2 - 3000 marek.

Dwa momenty skłaniają mnie do szybkiego działania: najprzód przychylna nastawienie starosty co do pozwolenia na drugie osiedle Sióstr, a powtóre, chciałbym wnosić w parafii wieczną pamięć Janie Wielmożnego Pana, dając sierotnicy nazwę: Zakład hr. Łazarza. Ex ore infantiarum (z ust niemowląt) modły popłyną codziennie do nieba za Janie Wielmożnym Pana.”

Wobec takich argumentów hrabia wyraził zgodę, co ks. Tunkel zakomunikował kardynałowi. Jednocześnie nie zaznaczył, że chce zaciągnąć pożyczkę w kochłowickiej kasie, której był prezesem. Kasa posiadała 40000 marek funduszu rezerwowego i 4000 marek czystego zysku. Kardynał Kopp pomysł pochwalił i 12 kwietnia 1910 wyraził zgodę, 7 maja to samo uczyniły władze wieckie. Projekt wykonał i kierownictwo budowy objął znowu budowniczy Assmann. Po poświęceniu gotowego, pięknego sierotnicy nastąpiło już 17 listopada 1910. Był przy tym obecny hrabia Łazarz Henkel von Donnersmarck, za którego obiekt otrzymał nazwę Zakład hr. Łazarza. Było to również formą wdziaczego podarunku parafian na 50-cio lecie małżeństwa hrabiego. Już w następujących latach ofiarował on dla sierotnicy 30000 marek. Łącznie sierotnicę kosztował ponad 106000 marek, z czego 30000 dał hrabia, 30000 ksiądz Tunkel, 6500 kasa reiffeińska, siostra księdza udzieliła pożyczki w wysokości 12500 marek.

Po ucyk zaci gni to równie w kasie. Spłat po ucyk ksi dż Tunkel wzi ł na siebie. W kronice ksi dża Kozielka czytamy:

Według „statutów Sieroci ca Katolickiego Zakład hr. Łazarza” przyjmuje si sieroty zupełne lub półsieroty oraz dzieci opuszczone z parafii kochłowickiej i z innych miejscowo ci po roku pierwszym ycia. Parafianie plac 12 m. pozamiejscowi 15 m. miesi cznie i na ubranie 20 m. jednorazowo. Dzieci wychowaj si według zasad Ko ciola Katolickiego. Wychowanie i piel gnowanie jest w r kach Sióstr Boromeuszek. Sierociniec nie ma maj tku, owszem grunt, budynki i sprz t domowy, nale y do ko ciola katolickiego w Kochłowicach. Administracja domu pomierzona jest kuratorium, składaj cemu si z ka dorazowego proboszcza oraz dwu członków parafii kochłowickiej, mianowanych przez Kuri Biskupi .

Kardynał Kopp tak podzi kował proboszczowi:

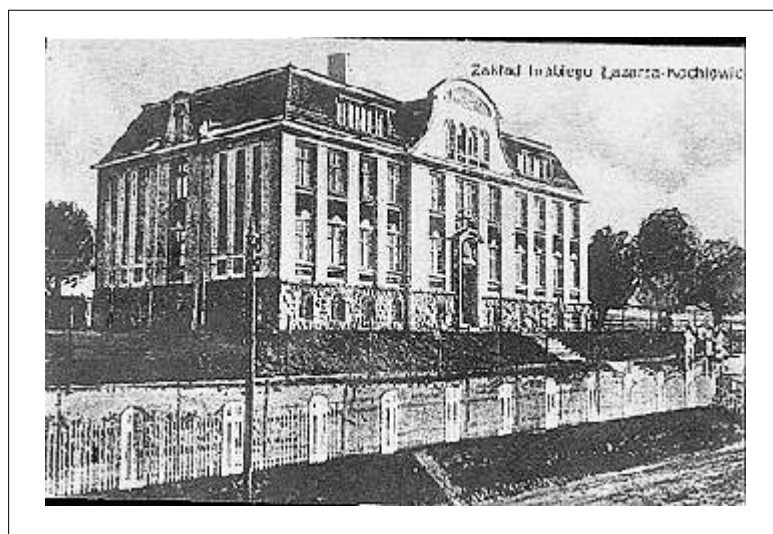
„Waszej Wielbno ci powtarzam serdeczne swoje podzi kowanie za wielkie trudy i pobo ne wszelkiego rodzaju ofiary, które Ksi dż Proboszcz niestrudzenie po wi cił tej budowie”.

Zdajmy sobie spraw , e na te dwa zakłady dobroczynno ci Ludwik Tunkel przekazał przecie niemal cały swój maj tek. W roku budowy sieroci ca odbył pielgrzymk do Jerozolimy, z okazji po wi cenia ufundowanego przez cesarza Wilhelma ko ciola na górze Syjon. Od lat w kilku miejscach Kochłowic stały drewniane, przydro ne krzy e. Proboszcz zamówił we Wrocławiu krzy e kamienne, które stan ły w miejscu tych drewnianych. W roku 1911 mijalo 25 lat od chwili, kiedy Ludwik Tunkel został kapłanem. Z tej okazji dobrodzieje ufundowali do ko ciola ołtarz Ogrójca, Karolina Kołodziej osobi cie ufundowała obraz Pana Jezusa w wi zieniu, namalowany przez Gerlicha we Wrocławiu.

Jak mogli my si przekona , Ludwik Tunkel starał si wielce o to, by parafianie mieli blisko do miejsc, w których mog si modli . W roku 1905 po wi cił w Bykowie szkoł , za w roku 1920 ten e budynek udało mu si przekształci w ko ciół pod wezwaniem Naj wi tszego Serca Pana Jezusa.

Kiedy na tym naszym kawałku l ska stały ju te wszystkie, wzniesione dzi ki staraniom ksi dża Tunkla budowle, otoczone domami w tym samym czasie zbudowanymi, wyposa onymi w wodoci g (od roku 1897), przył cza elektryczne (1909), gazoci g (1910), Kochłowice nie przypominały ju tego co zastał, rozpoczynaj c słu b dla parafii. Ko cioly, kaplice i nowe szkoły stały si miejscem budowy nowego społecze stwa. Kontynuował z wielkim upodobaniem proces rozwoju duchowego swoich parafian.

Na co dzie mało kto zdaje sobie spraw , bo i okazje do zobaczenia tego s rzadkie, e w naszym ko cielem jeden z ołtarzy ma dwa oblicza. Mowa o ołtarzu Matki Bo ej Cz stochowskiej. Ołtarz ten posiada mechanizm, pozwalaj cy na ukrycie ufundowanego przez Karolin i Franciszka Kołodziejów obrazu. Wtedy naszym oczom ukazuje si drugi - obraz Matki Bo ej Niepokalanej. Wiem z opowiada , e po ka dej mszy niedzielnej, wła nie przy tym ołtarzu ksi dż Tunkel udzielał specjalnego błogosławie stwa kobietom brzemiennym. Prowadzał nieraz pielgrzymki do panewnickiego ko ciola i klasztoru, przede wszystkim jednak głosił z ambony wspaniałe kazania. Jego praca przyniosła nadzwyczaj obfity plon w latach pó niejszych, kiedy Kochłowice dały ko ciolowi i wiatu ponad 50 kapłanów i 30 sióstr zakonnych. Wystarczy wspomnie , e to z nauk ksi dża Tunkla wyro li Jan Wypler czy ks. biskup Wilhelm Pluta.



Ostatnia katecheza

Ksiądz Ludwik Tunkel związał z Kochłowicami najlepsze lata swojego życia. Przybył tu jako młody kapłan, całą swoją energię i wszystkie zasoby finansowe poświęcił parafianom. Wspierała go przy tym rodzina. Dane było mu widzieć przemian – ze wsi, zamieszkałej przez niezamożnych chłopów i robotników, zgodnie z programem partii Centrum i treści encykliki „Rerum novarum”, Kochłowice stały się małym miasteczkiem, zamieszkałym przez ludzi inteligentnych, młodych godnie, kierujących się w życiu zasadami ewangelicznymi.

Nastąpiły brzemienne w skutkach lata pierwszej wojny światowej. Kościelne dzwony zostały zarekwirowane w celu przetopienia na armatnie lufy. Spod ołtarzy naszych kościołów, z kaplic domów opieki, Ludwik Tunkel kierował do niebios modlitwy za szczęśliwe jej zakończenie, błagania o szczęśliwy powrót do domów ojców i synów kochłowickich rodzin.

Na gruzach pokonanego w wojnie Cesarstwa budowano w Europie nowy ład. Zdecydowano, że o przyszłość świata zdecyduje plebiscyt. Ksiądz Tunkel w myśl wyznawanych zasad, przypominał parafianom o możliwości dokonania wiadomego wyboru, opartego na własnym sumieniu i ewangelii. Widział nieraz rozdawane w sporych ilościach przedplebiscytowe ulotki, których jednak nie komentował. Miałem okazję wiele z nich przeczytać. Co wynikało z ich lektury?

Wskazano na konieczność płacenia przez przegrane Niemcy ogromnych i wieloletnich kontrybucji – „niewłaściwie finansowanych w dużej mierze przez siebie”. Postraszono i zakwasy chorobami, głodem, krachem niemieckiego systemu socjalnego i brakiem przyszłości w granicach Niemiec. Roztoczono wizję krainy mlekiem i miodem płynącą pod rządami Polski: emerytury, opieka zdrowotna, o wiele wyższe niż w Niemczech zarobki, gwarantowany zbyt na węgla. Według treści ulotki ta ziemia „będzie w stanie nas wyżywić i jeszcze niejednego Niemiaszka u nas się najdzie i do tej przez Niemców wyszydzanej Polski się przytuli”. I zakomunikowano, że w Niemczech uprawnienia rentowe przyznaje lekarz-orzecznik tamtejszej ubezpieczalni. A w takim przypadku mało kto takowe uzyska. W jednej z nich znalazłem zdanie, że Niemców czeka wieczny głód, upadek przemysłu, zdziczenie i emigracja. Natomiast połacie wielickowskiej soli, kieleckich marmurów, olkuskiego srebra i małopolskich pól naftowych, czyli nieprzebranych bogactw polskiej ziemi ze swoim przemysłem sprawi, że „powstanie potęga Państwa polskiego, która świat zadziwi, a o jakiej Niemcom się nawet nie śniło”....

Dużą grupą członków partii Centrum, oraz i Polska Partia Ludowa miały jeszcze nadzieję na siebie niepodległy. Zwycięzcy zdecydowali inaczej, a zwycięzcy zagłosowali. W efekcie czarna Górna Polska z Kochłowicami została przyłączona do Polski. Wtedy to niektórzy, jak nazywał ich w swojej „Kronice Kochłowic” Antoni Małucha, stanowiący „grupę wiatłych obywateli” ządali, by proboszcz odprawił manifestacyjne nabożeństwo pod gołym niebem. Jednak Ludwik Tunkel nie chciał, a w myśl zasad ewangelicznych wręcz nie mógł zaprzęgać spraw wiary w służbę polityki. Odmówił. Spotkał się za to z niewybrednymi atakami ze strony grupy „narodowych zapalczyków”, jak ich nazywał ksiądz Koziłek. Zarzucono mu wręcz sprzyjanie germanizacji nie bacząc na to, że nauczał po polsku, że Kongregacja Marii skłaniała w religijnych pieśniach polskich, że to właśnie zarzucał mu przedtem Powiatowy inspektor szkolny jako „nadmierną polonizację” swoich owieczek. Bardzo silną musiała być presja, jak „grupa wiatłych obywateli” wywarła na Ludwika Tunkla. Słyszałem nawet o stosowanych wobec niego, czynach wręcz chuligańskich. Ksiądz Koziłek skomentował to, że „ks. prob. Tunkel czuł się zniewolonym opuszczonej parafii Kochłowice”. 12 grudnia 1920 poświęcił jeszcze nowe dzwony dla naszego kościoła.

Prawda jest taka, że nie chcąc by zarzewiem konfliktów, będąc atakowanym przez swoich parafian, którym tyle poświęcił, udzielił kochłowiczanom ostatniej katechezy. Katechezy bez słów, ale będącej jak i wymownym czynem. Sam poprosił księdza kardynała w roku 1922 o przeniesienie do Kórnic, w swoje rodzinne strony (tamtejszym proboszczem już przed laty był także ksiądz Tunkel – z pewnością krewny tego naszego). Stosując się w ten sposób do ewangelicznego przykazania umiłowania bliźniego, wykazał ogromną pokorę. Ludzie wierzący prawdziwie tak postawili przeciwko niemu. Jezus modlił się za swoich prześladowców, w pokorze przeżył krzyżową drogę, umarł na krzyżu jak przestępca, bo został odrzucony przez społeczność, podburzany przez „narodowych zapalczyków”.

Ks. Tunkel nadal uczył wyznawanych i stosowanych przez siebie zasad, ale już parafian kórnickich. Niejednemu modlił się w intencji kochłowiczanki, szczególnie kiedy nastąpiły czasy kryzysu, a wizje dobrobytu i wielkiej potęgi okazały się iluzorycznymi. Przez 20 lat

t skni musiał wielce za Kochłowicami. Znalazłem tylko krótkie wzmianki o tym, co w Kórnicy robił:

Parafianie z Kórnicy ufundowali w 1925 r. dla kościoła w Bonifacego w Barlinku dzwon o nazwie w. Urban, waży 170 kg, odlany przez znaną ludwisarską firmę Braci Ulrich z Apoldy na Łużycach.

Ludwisarnia z Apoldy ksiądz Tunkel przecie znalazł – w niej odlano dzwony dla naszego kościoła.

Druga wzmianka wiadczy o dobrze nam przecie znanej trosce proboszcza o swoich parafian: Budynek gospody został wykupiony przez proboszcza J. Tunkel. W latach 1925-1954 mieszkaly tu siostry Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej SMI (Marienschwestern) Prowincji Branice. Siostry zakonne uczyły miejscowe kobiety prac domowych oraz prowadziły przedszkole.

W kórnickim kościele słocę o wietla wnetrze przez dwa szczególne witraże. Jeden przedstawia w. Piotra, drugi w. Ludwika. Obydwa ufundował Ludwik Tunkel w latach 1931 i 1936. Ten drugi jako podziękowanie za 50 lat kapłaństwa.

W roku 1940 przeszedł na emeryturę. Był moim e ten posiłki i tak okrutnie do wiadczonego kapłan dowiedział się jeszcze, że z jego ulubionego dzieła, jakim był sierociniec, siostry i sieroty wysiedlono. Długo się odpoczynkiem nie cieszył – Bóg zabrał go do siebie 28 lutego 1941 roku.

Na szczęście dożył tego, co działo się po roku 1945. O traktowaniu i zaków przez zwycięzców moim e za wiadczy dla przykładu taka wiadomość :

Latem 1945 roku Kórnica zasłynęła z powstania, jakie miejscowa ludność zorganizowała przeciw polskim władzom. Milicja rabowała mienie mieszkańców, czemu duża ich grupa się czynnie sprzeciwiła w obronie swojej godności. Odwet był symbolem „nowego porządku” – ciała torturowanych przypominały bezkształtne maszynowego miśsa...

Rodzina Tunkel o szlacheckich, i skich korzeniach żyje tam to dnia dzisiejszego. Nazwisko to jest spotykane zarówno w okolicach Kórnicy, jak i Biedrzychowic. Dobrze, że nie poddali się fali repolonizacji i zachowali nazwisko w tradycyjnym brzmieniu. W przeciwieństwie do wielu historyków, którzy nazwisko naszego zasłuonego proboszcza zapisują w dziwacznej formie „Tunkiel” (ci sami nazywają familoki „familakami”, krupnioki „krupniakami”, itp.).

Kolejni proboszczowie kochłowiccy kontynuowali jego dzieło, lecz panujący ustrój im tego nie ułatwiał. Rabunkowa wręcz eksploatacja złota w głąb po kilkakroć zagroziła nawet zawaleniem się naszych kościołów. Obecny proboszcz, ksiądz Jerzy Lisczyk pięknie je odnowił. Przywrócił „nowemu” oryginalne wymalowanie wnętrza, jakie nadał mu jego budowniczy. Odbudował tym samym w duszach parafian wizerunek Ludwika Tunkla, zainicjował odwiedzinę jego grobu w Kórnicy. Wystarał się o podniesienie naszego starego kościoła do rangi diecezjalnego Sanktuarium, co jest pięknym pomnikiem niezapomnianego krzewiciela kultu matki Bożej z Lourdes na Łużycach.



Ks. Tunkel zmienił mapę Kochłowic...

Epilog – letnia wycieczka

Latem roku Pańskiego 2009 postanowiłem zabrać rodzinę na jednodniową wycieczkę. Nie informując o właściwym celu podróży powiedziałem jedynie, że jedziemy po prostu zwiedzić kilka ładnych fragmentów Łódzka. Za Gliwicami i Kozłowym jechaliśmy przez zielone lasy, uprawne pola, przez malownicze wsie i miasteczka. Moja żona zauważyła pewne podobieństwo do ciota w mijanej wsi do naszego starego, kochłowskiego. Na tablicy informacyjnej przy wejściu do niej widniał napis: Biedrzychowice. Zatrzymałem się z sugestią odwiedzenia napotkanej wiosny i wtedy oznajmiłem, że to jest właściwie nie jeden z celów naszej podróży: tutaj bowiem urodził się ksiądz Ludwik Tunkel.

W kościele mówili nam modlitwę, po czym zaczęli mi zwiedzać jego otoczenie. Naszym oczom ukazał się nienagannie utrzymany ogród z rzędami ławek, przed którymi na kamiennym podwyższeniu przybierającym formę skalnej grotty stała mensa ołtarzowa. Tu obok na wypielęgnowanych, zielonych trawnikach ustawiono kilka rzeźb oraz starych sprzętów rolniczych. Placyk zamykała pięknie odnowiona „farska” stodoła. Okazało się, że jest to oddane do użytku ledwie tydzień przed naszą wizytą społeczne muzeum wsi opolskiej. Niestety – było akurat zamknięte. Już chcieliśmy udać się w dalszą podróż, kiedy nadjechała bardzo sympatyczna kobieta – jak się okazało gospodyni tego muzeum. Gorąco zaprosiła nas do domu, jednocześnie nie przeprasząc za chwilową nieobecność! Kiedy znaleźliśmy się w domu, wprost oniemieliśmy. Pomieszczenia pełne odnowionych sprzętów rolniczych i domowych, zaimprovizowana kuchnia i pokoje, w szafkach wykrochmalone i wyprasowane obrusy, odzież, nałóżkach bielusię pierzyny. Do tego pokaźne zbiory starej porcelany stołowej, księgi, obrazów, kompletne stroje ludowe. Pani Róża Zgorzelska – bo tak nazywa się ta wspaniała kobieta – chętnie pokazywała nam wszystko, co tylko chcieliśmy zobaczyć. Jednocześnie nie opowiadała nam całej historii pomysłu i urzeczywistnienia muzeum. Nabraliśmy do niej ogromnego podziwu i szacunku: własnymi rękami potrafiła tak wiele zdziałać. Nieobce jej było odnawianie kamiennych koryt, karczowanie drzew, montaż okien czy utrzymywanie nienagannej czystości. Dodam, że to muzeum urzeczywistnione zostało jako wspólne dzieło Stowarzyszenia Odnowy Wsi Opolskiej oraz BDV – organizacji mniejszości niemieckiej.

Wspomniałem jej, że właściwie to przyjechałem, by poznać miejsce urodzenia księdza Tunkla. Wtedy sięgnęła do jednej ze szafek i wyjęła z niej starą księgę. Pomiędzy jej stronami tkwił mały obrazek, wydrukowany po śmierci naszego niezapomnianego proboszcza. Na obrazku widniał portrecik starego mężczyzny z siwymi włosami i niezwykle dobrotliwym wyrazem twarzy. W tym momencie tak się wzruszyłem, że w oczach stanęły mi łzy.

W jednej chwili, widząc piękny kościółek i wieżę, spotykając wspaniałych miejscowych osób, mając możliwość zobaczyć w muzeum pamiątki kultury materialnej, oczyma duszy dostrzegłem tkwiące tu korzenie Ludwika Tunkla, zdołałem objąć rozumem przynajmniej część jego



Rynek w Głogówku

osobowo ci.

Po wypiciu herbaty, wpisaniu się do księgi gości i serdecznym pogodnieniu, oraz po solennym przyrzeczeniu ponownych odwiedzin udaliśmy się w dalszą podróż. Kilka kilometrów dalej zatrzymaliśmy się w Głogówku. Wspaniały rynek, przepiękne zabytkowe kamienice wzbudziły w nas poczucie podziwu i miłowania tej ziemi.

Nic nie mówiąc rodzinie o kolejnym celu, ruszyłem dalej. Dojechaliśmy do rozległej wsi – na wzniesieniu stał w niej dośkromny kościółek. Skromny na tyle, że nie wywoływał w nas zbyt natarczywych uwag. Ale oznajmiłem, że to właśnie tutaj nasz ksiądz spoczął resztę swojego życia. Miejscowo nazywa się bowiem Kórnicą. W porównaniu z Biedrzychowicami jakby inna, na lepszy czas czeka tam kilka zabytkowych budynków. Udaliśmy się w stronę kościoła, z bagażnika niepostrzeżenie zabrałem przywieziony z sobą znicz. Pod kamiennym murem natknęliśmy się na dwa groby. Na jednym z nich widnieje napis:

Ludwig Tunkel
Pfarrer von Kochlowitz und Körnitz

Tutaj, tak daleko od jego ukochanych Kochłowic, tak daleko od parafian, dla których tyle uczynił, którzy w imię „narodowego wyzwolenia” właśnie go wygnali, spoczął na wieki. Jakże musiał być skłoni! Uświadomiłem to sobie, że w kochłowickim kościele jest przecież puste miejsce, jakie przeznaczył dla swych doczesnych szczytków. Miejsce, krzyczące swą pustką o jego tragicznym losie. Przypomniałem sobie dobrotliwą twarz, spojrzenie z tego małego obrazka. Zapaliłem znicz jako potomek tych, którzy mieli szczęście słuchać jego nauk, ukląknąłem, znowu do oczu napłynęły mi łzy. Poczuliśmy się przy tym niemal jak skruszony złoczyca, przychodzący do swej ofiary po wybaczenie. Gdzieś w głębi mojej duszy, poczułem nawet pewien wstyd.

Wybacz Wielki Panie zaku maluczkim, bo nie wiedzieli co czyni ...



Kościół w Kórniccy. Widoczny grób ks. Tunkla

Ludwik Tunkel

Przyszedł z Bytomia Tunkel na farorza
dusze naszych przodków pod łopieka wzion
łódtond za nie rzykoł noszonc spod ołtorza
kochłowske intyncje a pod Boski tron

Dboł ło te duszyczki Tunkel farorz dobry
na kozaniach godoł jak trefi do nieba,
Pon Bog Tunkla słuchoł, był dło niego szczodry
a ludziom wystykło roboty i chleba

Ludzi było du o, ko ciol był za mały
Tunkel sie wystarol i nowy zbudowol
a w tym starym ołtorz z trachitowyj skały
Mamie łod Jezuska piyknie wyrchtowol

Ludziom było ciyn ko - Tunkel im pomogol
zrobiył siyrociniac i chałpa dło starych,
umioł ty zało y kasa po yczkowo
i był ty jak lojciec dło swojich wikarych

To za Tunkla czasow ludzie prond dostali
chałpy łodnowiali, stawiali na nowo,
a posły w Berlinie Tunkla ty suchali-
do Kochłowic doszła linio kolejowo.

Potym prziszła wojna, zmiynili granice,
Tunkłowi pedzieli, e sam niy pasowol
i musioł łopu ci swoje Kochłowice
chocio taki dobry i tela zbudowol.

Rzykoł za kochłowian z daleki Kórnicie
coby jego nauk niy zapominali
i tam tynsknionc umar w czasie nawałnice,
z dala łod Kochłowic Tunkla pochowali ...





Hier ruht in Gott
der hochw. Herr Geistl. Rat
Ludwig Tunkel
Pfarrer von Kadolowitz
und Körnitz
* 3. 10. 1862
† 28. 2. 1941